Nr. 44. Lwów, Piątek dnia 13. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie: Dziś: Katarzyny. Jutro: Walentego. Pojutrze: Faustyna.
Greckо katolickie: Tryfona. Strytenje Hosp. N. Syrop.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 8.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 18 m.
Zachód „ o 5 „ 14 „
Termometr — 4. Pogoda.

O dziennikarstwie wiedeńskiem.

II. Wspomniane wczoraj pismo szwajcarskie pisze dalej:

Do najznaczniejszych ajentów prasowych we Wiedniu należy **Hesky**, (znany z protokołów, któreśmy ogłosili w listopadzie z. r. **Red.**), właściciel wypożyczalni książek, który służy przeważnie kolei północnej cesarza Ferdynanda i austrjackiemu zakładowi kredytowemu (Oesterreichische Creditanstalt) i za swoje pośrednictwa zarobił sobie już znaczny majątek. Zawiera on z dziennikami formalne kontrakty, w których wydawcy za pewną jednorazowo lub corocznie uiszczać się mającą sumę obowiązują się nie drukować nigdy nic szkodliwego dla zastępowanych przez niego zakładów. To też rzeczywiście już od lat nie spotykamy się z krytyką zarządu tego nadzwyczaj ważnego zakładu kredytowego. Niektóre dzienniki okazały wielką chęć do tej krytyki, ale dziwnym sposobem skończyło się zawsze na zapowiedzeniu krytyki. Raz zapowiedziały też były duże plakaty pojawienie się broszury przeciw tej instytucji kredytowej; ale trzeciego dnia plakaty znikły, a broszura nie pojawiła się nigdy.

Co do kolei północnej nie udało się wprawdzie dziennikom nastroić opinję publiczną na korzyść udzielenia kolei nowego przywileju, lecz stawiają one odważny opór rozburzonym bałwanom, tak iż towarzystwo kolei północnej może przecież dalej wiosłować do celu.

W kwestji upaństwowienia kolei północnej okazuje się potęga żydów w całej pełni. Z rzadką jednomyślnością uznał naród potrzebę i konieczność upaństwowienia najważniejszej w Austrji linji kolejowej. Obecny rząd ma niewątpliwą wolę działania na korzyść państwa i ludności, na członków rządu nie pada nawet cień podejrzenia, ażeby ich interesa osobiste w jakikolwiek sposób utrudniały spełnienie ich zadania, niezawisłość ich od złota żydowskiego nie ulega najmniejszej wątpliwości, a przecież jest projekt rządowy za przydłużeniem przywileju; a partja popierająca rząd i pierwotna opozycja przeciwko temu, którą przejęte były frakcje prawicy, osłabła teraz.

„Cóż to tam zaszło właściwie za kulisami?" zapytał niedawno deputowany Schönerer, a każdy nieświadomy tych zajść zakulisowych ma to pytanie na ustach i publiczny tok tej sprawy nie wystarcza do rozwiązania zagadki.

Przychylność milczenia u organów prasy okupuje się już zazwyczaj umieszczaniem inseratów, w których cenę taryfową wchodzi już łapówka za milczenie (Schweiggeld). Jedna strona ogłoszeń n. p. w *Neue fr. Presse* kosztuje dla obcych 120 zł., dla instytucji zaś pieniężnej lub asekuracyjnej 1500 zł.! Przychylne pisanie kosztuje rozumie się wreszcie więcej, a taryfa w tym względzie ma wiele stopni.

Im więcej ofiaruje dziennik czytelnikom, tem gorzej wychodzi na tem publiczność. Pomiędzy dominującemi dziennikami Austrji niema ani jednego, któryby istniał w interesie czytelników. Wszystkie są dziennikami giełdy, a ich szpalty i zapiski służą spekulacji, jak karty graczom na zielonym stoliku. Mają różną wartość lecz równy cel.

Neue fr. Presse jest własnością austrjackiego akcyjnego towarzystwa żurnalistycznego z kapitałem akcyjnym 1,600.000 złr. *Neues Wiener Tagblatt* i *Constitutionelle Vorstadt-Zeitung* są własnością akcyjnego towarzystwa młynów w Steyer (der Steyrer-Mühl-Actiengesellschaft) z kapitałem 2,000.000 złr.

Deutsche Zeitung jest własnością konsorcjum wielkich przemysłowców, samych zwolenników szkoły manszesterskiej. *Presse* jest własnością konzorcjum bankierów. *Wiener Allgemeine Zeitung* była własnością towarzystwa akcyjnego, które likwidowało, a obecnie należy do spółki bankierów. *Fremdenblatt* jest własnością akcyjnego towarzystwa młynów na Łabie (der Elbemühl Actiengesellschaft) z kapitałem 2,700.000 złr. *Illustrirtes Wiener Extrablatt* jest własnością Länderbanku, a *Morgenpost* subwencjonowana od Länderbanku jest własnością żyda.

Współwłaścicielami są żydzi i adwokaci, współpracownikami żydzi, a nielicznym współpracownikom nieżydowskim nie wolno objawiać samoistnych poglądów.

Edward Hügel, właściciel wiedeńskiej *Vorstadt-Zeitung* przysiągł niegdyś, iż noga żyda nie przekroczy progu jego izby redakcyjnej, a po upływie kilku lat był on jedynym chrześcjaninem w swoim biurze."

Przytoczywszy dosłownie o ile na to teraźniejsza cenzura u nas pozwalała, wyciąg z broszury szwajcarskiej, musimy zrobić uwagę, że historja ultrakatolickiego Länderbanku w sprawie gal. kolei transwersalnej dostarczyła takiego dowodu korrupcji, iż nie potrzeba szukać żydów. Żydów prześcignęli nieżydzi!

Z prowincji.

Krosno 3 lutego. *(Straż ochotnicza)*. Od wydziału straży ogniowej ochotniczej w Krośnie, otrzymujemy następujące pismo: Dnia 1 bm. urządził wydział straży ogniowej ochotniczej na dochód tejże bal miejski, którego przychód wynosił 60 zł. 70 ct., a po opędzeniu wydatków wpłynęło do kasy strażackiej 20 złr. 95 ct. Do uzyskania tego dochodu przyczyniły się niemało: Towarzystwo kasynowe bezpłatnem odstąpieniem swego lokalu z dekoracją i wydział straży ogniowej w Rymanowie udzieleniem swej kapeli za miernem wynagrodzeniem. Mieszczanie tutejsi w bardzo znacznej liczbie snać nie poczuwają się do obowiązku popierania instytucji straży ogniowej, skoro udział w zabawie jedynej w karnawale, wzięło zaledwie kilku. Oby ten brak poczucia był tylko pozornym i wolno my się pocieszyć tem zapewnieniem, że liczba uczestników ze stanu mieszczan zmalała w skutek niegodnych agitacyj i podszeptów pewnej osobistości i jej adherentów, którym od niedawna upadek straży ogniowej tutejszej ze względów osobistej ambicyj byłby wielce pożądanym. Zapędy tej osobistości jednak sparaliżowała inteligencja miejscowa, która zawsze humanitarne cele z wszelką gotowością popiera, bo gdyby nie udział inteligencji, musiałaby kasa strażacka na pokrycie rozchodów dopłacić.

Wydział straży ogniowej ochotniczej zatem składa niniejszem szanownym uczestnikom zabawy jak niemniej szanownym Wydziałom kasyna w Krośnie i straży ogniowej ochotniczej w Rymanowie za łaskawe przyczynienie się do powyższego dodatniego rezultatu serdeczne „Bóg zapłać"! Nie możemy również pominąć uznania, jakie przynależy strażackiej muzyce smyczkowej z Rymanowa, która ku zupełnemu zadowoleniu uczestników balu z życiem i werwą nawet najnowsze tańce zupełnie poprawnie wykonała. Uznanie to tem bardziej się jej należy, że dopiero od trzech lat istnieje, a tak znakomite postępy w stosunkowo krótkim czasie zrobiła.

Akademicy polscy za granicą.

Z Würzburga piszą do *Dz. Pozn.*: Dnia 31 zm. obchodziło tutejsze Towarzystwo naukowe akademików Polaków uroczyście ósmą rocznicę założenia swego. Uroczystość tę rozpoczęła rano msza święta czytana w kościele św. Piotra, na której oprócz Polaków obecnym był także in corpore najliczniejszy tutaj związek niemiecko-katolicki „Marcomannia". Wieczorem zebrało się Towarzystwo w lokalu „Deutscher Hof" celem uczczenia dnia tego osobnem, solennem posiedzeniem. Mała salka gustownie w kwiaty i krzewy przybrana, już od godziny w pół do siódmej zapełniać się poczęła tak członkami jak i łaskawymi gośćmi Towarzystwa. Około godziny wpół do ósmej otworzył prezes p. Michałowicz uroczystą część posiedzenia, wykazując cel i zadanie, a obok niego i rozwój dotychczasowy Towarzystwa. Celem tym, podług słów szan. mowcy, to w pierwszej linji przyszłość każdego z nas, praca nad nią sumienna i stateczna, rzetelne wypełnianie obowiązków przez się podjętych. Dopiero wtedy, gdy ten cel osiągniemy, sprostamy i dalszemu zadaniu, które założyciele grona naszego jako drogą spuściznę mu pozostawili, tj. ogólnej zbiorowej pracy na niwie wiedzy i nauk ojczystych.

Towarzystwo przechodziło rozmaite burze, a przetrwało je jedynie dla tego, iż cel ten szlachetny zawsze mu przyświecał i był on niejako tarczą i puklerzem jego. Wyrażając ztąd też osobną cześć tak dla tych, którzy pierwsi Towarzystwu cel ten przekazali jak i tym, którzy później nad przeprowadzeniem jego i wykonaniem pracowali lub pracując z tego świata po inną lepszą zapłatę już zeszli, wzywał pod koniec mówca po stosownem przywitaniu także gości do pracowania i nadal na drodze zakreślonej, na której jedynie tak sobie jak i społeczeństwu pożytecznymi stać się możemy. Potem miał p. Ziętarski odczyt o szczegółowem także zadaniu Towarzystwa, które dalekie od trudnienia się kwestjami politycznemi, jakie naukowym nawet Towarzystwom polskim tu i ówdzie zarzucają, a którem ani statuta ani wiek nasz zajmować się nie dozwalają; nakazuje nam obok pracy naukowej wspólną także rozrywkę, przy której siebie lepiej poznać i pokochać możemy. Pokochamy się zaś rzeczywiście, gdy zrzekłszy się własnego „ja," jednego z największych błędów naszych, o coraz większe uszlachetnienie siebie samych z jednej, jak i o względność dla innych z drugiej strony starać się zawsze będziemy. Po odczycie nastąpiła piękna rzeczywiście deklamacja członka dr. Karkowskiego, a dalej toasty na cześć gości, posłów i duchowieństwa. Ostatni z nich wypowiedziany przez członka Sztulera, na osobne zasługuje wyszczególnienie. Słowa mówcy: „Pijmy zdrowie Tych, którzy najwięcej dobrego czyniąc, najmniej za to doznają wdzięczności" przyjęto z zapałem, jaki sąd tak trafny, a prawdziwy w każdym mimowoli wywołaćby musiał. Podobny zapał był też w ogóle niejako cechą

charakterystyczną całego posiedzenia. Dosięgnął on zaś niemal zenitu, gdy goście z dalekich stron (jeden Morawianin i jeden obywatel ziemski z Podola) w krótkich, rzewnych słowach Towarzystwu swe życzenia składali. Pominąć także nie można, iż do podniesienia solennego nastroju przyczyniła się nie mało muzyka, pojedyncze części programowe przeplatająca i umiejętny śpiew świeżo tu założonej Harmonji. Członkom tejże a przedewszystkiem zaś jej dyrektorowi p. Kujotowi osobne przynależy się za to uznanie. Nie szczędził on ani pracy ani trudu, aby módz w dniu tak uroczystym z czemś godnem się zaprezentować.

Urzędową część posiedzenia zakończył prezes nasamprzód szczerem podziękowaniem wszystkim, którzy w niej udział brali, a potem odczytaniem nadesłanych listów gratulacyjnych i telegramów, które to Towarzystwo otrzymało od ks. Wł. Reymanna z Chełmna, jednego z zacnych założycieli Towarzystwa, dalej od ks. Ig. Nowaka z Lęborga, od p. Spychałowicza, niedawnego prezesa swego i od p. Pawłowskiego.

Na wstępie części pourzędowej uroczystości powitał prezes gości niemieckiego pochodzenia, którzy pod koniec solennego posiedzenia obecnością swą Towarzystwo także zaszczycili. W ich liczbie znajdował się jeden z profesorów tutejszej wszechnicy i większa część katolickiego związku „Markomanji.“

Odpowiedział na te serdecznie obecny profesor i prezes Markomanji w niemieckim, a jeden z członków tejże (Szlązak) w polskim języku, wszyscy winszując Towarzystwu powodzenia w dalszej jego pracy.

Wynajmowani ludzie stanowiska.

Agencje paryskie prowadzą olbrzymią działalność, obejmującą wszystkie sfery. Agencja zajmuje się wyrabianiem tytułów i rozsyła np. taki cyrkularz: „Panie! znając wybitne stanowisko, jakie pan zajmujesz i domyślając się, że ze względu na swoje interesa lub rodzinę zechcesz pan wyzyskać znakomite wpływy, jakie posiadam, pozwalam sobie uwiadomić pana, że przez związki z zagranicznemi dworami jesteśmy w stanie wyrobić panu bądźto rozmaite dobre dekoracje, bądź też tytuły, które, jak łatwo zrozumieć, niejednokrotnie by się panu przydać mogły. Żądane opłaty wynoszą: za tytuł książęcy 75.000 fr., niższej kategorji 50.000 fr., hrabiego 25.000 fr., barona 20 tysięcy fr. Wszystko z gwarantowanem i autentycznem przeprowadzeniem. PS. Jeśliby nasza propozycja nie podobała się panu, raczy ją pan udzielić swoim krewnym i przyjaciołom.“ Łatwo zrozumieć, że tacy „świeżo upieczeni“ książęta i hrabiowie nie na to tytuły kupują, aby je chować w kieszeni, lecz aby z nimi paradować po świecie. Arystokracja paryska znając zapewne tajemnice powstania rodów książęcych, nie jest też dla nich przystępną. Aby tedy nowokreowanej arystokracji, ułatwić wejście w pożądane sfery, urządzają agencje wykwintne hotele z wspaniale urządzonymi apartamentami, salonami, na których neutralnym gruncie zawiera fabrykowana przez nich arystokracja znajomość z prawdziwą.

Właściwe biuro zaproszeń dostarcza na żądanie za odpowiednią opłatą prawdziwych książąt i hrabiów w najlepszym gatunku, przyczem cena układa się już to *en gros* od całego składu zebranego towarzystwa, już też od sztuki, w miarę godności, zasług, tytułów, lub liczby przodków.

Nie bez tego, żeby na takich zebraniach nie gromadzono dostojników o nieco wyszarzanej barwie — i kieszeni, ale któż inny wchodziłby w interesa z tego rodzaju agencjami. W każdym razie zachowuje się pewien wybór i tylko na małe plamki patrzą przez palce. Zastrzeżona jest jednak jak największa dyskrecja; etykieta arystokratyczna nie ponosi najmniejszego szwanku, a każdy z gości otrzymuje w zupełności należne mu honory. Gospodarz przyjmuje najętych gości z wszelką czcią i zbytkiem, reporterzy przybywają na zebrania, aby je opisywać następnie w dziennikach. Od zręczności interesowanych dopiero zależy, czy potrafią wyzyskać sposobność i wkraść się w znajomość bliską z prawdziwymi tytułowcami, uwalniając się od dalszego pośrednictwa kantorów.

Instytucje tego rodzaju są w Paryżu popularne i oddają nieocenione usługi; szczególniej amerykańskim miljonerom, chcącym wejść w towarzystwo „wyższe.“

Pokazuje się z tego, że tytuł miljonera jest najskuteczniejszy.

Dynamitarda londyński.

Gilbert, *alias* Canalngham, *alias* Dalton został dnia 3. b. m. stanowczo odstawiony do najbliższych roków sądów przysięgłych, jakie się w ciągu miesiąca rozpoczną w centralnym trybunale kryminalnym, w Old-Bailey.

Policja udowodniła w sądzie wstępnym, policyjnym, iż ciążące na więźniu podejrzenia o zamachu zburzenia Białej-Wieży są uzasadnione.

Co więzień porabiał w Ameryce, tego władze do publicznej wiadomości podać nie mogą, z powodów łatwych do zrozumienia. Zachowanie dyskrecji jest koniecznem, gdy chodzi o wytropienie innych agentów, czy instygatorów sprzysiężenia następczego w W.-Brytanji od lat czterech. O pobycie Gilberta w Londynie wiadome są następujące szczegóły:

Pod koniec grudnia (24go) najął on był dorożkę, przy dworcu ulicy Szerokiej (Broad Street), w City i złożywszy w niej swoje bagaże, kazał zawieźć na ulicę Great Prescott, przed dom, w którym poprzednio osobiście, zamówił był sobie mieszkanie na drugiem piętrze, z frontu. Gospodyni żądała 9 szyl. tygodniowo; lokator ofiarował 5 i zapłacił z góry za jeden tydzień. Spytany o nazwisko i rodzaj zatrudnienia — mógł był nie odpowiedzieć, gdyż nikt nie jest w Anglji obowiązany jakiegbądź o sobie dawać informacje; zadowolił jednak ciekawość pani Cannon. Oświadczył mianowicie, że się nazywa Gilbert, że przybył szukać posady buchaltera, a dotąd był subjektem w magazynie wiktuałów. Gdzie był, u kogo służył, kogo znał w ogóle, kto jego znał, jakie robił starania o posadę — nie wiadomo. Gilbert przywiózł z dworca skórzaną torbę i spory kuferek brunatnego koloru, z wiekiem owalnem, wypukłem, „bezwątpienia amerykański“, jak oświadczył odszukany świadek, dorożkarz.

Gilbert wychodził z mieszkania codziennie około 9tej zrana, wracał około 6tej wieczorem; był małomowny, trzeźwy, zachowujący się przyzwoicie; listów nie odbierał żadnych, ani wizyt. Po kilku dniach, powiedział razu pewnego gospodyni, że jeżeli przyjdzie kto, niech zaczeka aż do jego powrotu. Nikt jednak nie przyszedł. Gilbert wrócił, ale o której godzinie i z czem — gospodyni nie mogła powiedzieć. Dość, że nazajutrz, w pokoju jego nie znalazła już kufra amerykańskiego, a w miejscu jego, czarną skrzynię.

Po dwóch tygodniach, Gilbert wyprowadził się na ulicę Scarborough, do domu pani Moore i wynajął tam pokój parterowy, z frontu; zapłacił z góry za tydzień i podał nazwisko swoje „Dalton“. Z pierwszego lokalu potrzeba 15 minut, aby dojść do twierdzy londyńskiej; z ostatniego — wystarczy minut ośm. Położenie stancji na parterze mogło również lepiej odpowiadać zamiarom lokatora. Gilbert, czy Dalton, chodził często do twierdzy. Zwiedzać ją można bez opłaty w poniedziałki i soboty, w inne dnie płaci się szylinga. Posiadał on również plan twierdzy i „Przewodnika“. Zachowywał się u pani Moore również spokojnie — trzymał się „z daleka“.

W dzień wybuchu wyszedł z mieszkania, jak zwykle, około godziny 9, powrócił z policjantami około 4. Zaaresztowano go w obrębie twierdzy. W chwili, kiedy wydano rozkaz, aby nikt jej nie opuszczał, biegł on szybko od strony Białej-Wieży i byłby niechybnie uszedł, gdyby nie szybko rozwinięta czynność policji. Wszyscy zatrzymani dali o sobie dostateczne wyjaśnienia, on tylko w żaden

---

Dzieje moich książek

przez

Alfonsa Daudeta.

Jedno z pism wiedeńskich drogą szczególnego przywileju pomieściło fragment z niewydrukowanego jeszcze dzieła Daudet'a, które ma wyjść pod powyższym tytułem.

Powtórzymy za pismem tem najbardziej zajmujący rozdział, jako skreślony przez autora u nas tak powszechnie czytanego — a będący genezą dobrze znanej u nas powieści „Królowie na wygnaniu“.

Książka niniejsza — powiada Daudet — jest jedną z tych, której wykończenie najwięcej mi trudów przysporzyło, i z której tytułem i planem nosiłem się najdłużej. Pewnego październikowego wieczoru całość stanęła przedemną, gdym się zatrzymał na placu Karuselu wobec smutnych gmachów tuileryjskich, które jakby tragicznie zarysowały się na widnokręgu paryskiego nieba. Zdetronizowani książęta, którzy Paryż obierają sobie za miejsce wygnania, którzy na ulicy Rivoli poszukują schronienia, a rano wstawszy z okna przyglądają się owym ruinam — oto pierwsze widzenie książki, która raczej jest studjum historycznem, niż romansem.

Trudność tego przedsięwzięcia polegała, w przekonaniu mojem, na wyszukiwaniu modeli, na gromadzeniu prawdziwych wiadomości, na nudnym trudzie owego węszenia, tak nieodzownego w sprawie zupełnie obcej sferom, w których się obracam, memu usposobieniu i życiowym nawyknieniom.

W czasach młodości, w ciasnych korytarzach nowych restauracyj, śród gorąca gazowych świateł, paczulowej atmosfery - często mijałem się z kruczej czarności peruką księcia Branschweig; u Bignona zauważyłem pewnego wieczoru księcia holenderskiego „Citron le Taciturne“, jak z damą z półświatka zajadał pasztety z gęsich wątróbek.

Również wysoką, dumną postać ociemniałego króla hanowerskiego ujrzałem pewnej niedzieli, gdy wychodził z koncertu konserwatorjum, wsparty o ramię księżniczki Fryderyki, która go z lekka potrącała, gdy powinien był się odkłonić. Były to w gruncie rzeczy nieokreślone dla mnie spotkania; o bliższem zaś życiu owych książąt wygnańców nie miałem żadnego dokładnego pojęcia, nie wiedziałem z jakim wysiłkiem losy swe dźwigają, jak wygnanie i powietrze paryskie im smakuje, co ze starego złocenia pozostało na ich królewskich płaszczach, i o ile otoczenie ich trzymało się dawnego ceremonjału dworskiego.

Aby rzeczy te zbadać, potrzebowałem wiele czasu; musiałem dobrze się nachodzić i poznać sprężyny stosunków — ile ich tylko jako stary paryżanin posiadałem.

Tapicer, który urządzał pałac przy Presburskiej ulicy, był równie mi pożytecznym, jak dyplomata i szlachcic. Ile to trzeba było pochwytać zajmujących szczegółów, ile notatek policyjnych i rachunków różnych dostawców przejrzeć... Lecz gdym już raz stanął na gruncie tych książęcych egzystencyj, i poznałem, ile dumnej nędzy, ile bohaterskiego poświęcenia, lecz zarazem niemniej ujemnych właściwości w tych kołach istnieje — wtedy badania moje usunąłem na stronę, zachowując z tego tylko typowe szczegóły, jakie tu i owdzie pochwytałem, a mianowicie rysy charakterystyczne, sceniczne szczegóły, ogólną atmosferę, śród której dramat mój miał się poruszać.

Jest to słabostka moja, z której niejednokrotnie się już wyspowiadałem. Słabostka ta, owa potrzeba rzeczywistości, władająca mną despotycznie, zmusza mnie zawsze na wszystkich drogach moich obserwacyjnych odkryć, pochwytać pewne życiowe ślady, choćby źródła ich były najdokładniej zatarte. Podobnie też stało się i tym razem; królewską moją parę umieściłem na razie przy ulicy de la Pampe w małym pałacyku księcia Madrytu; następnie przeniosłem ją na ulicę d'Herbillon o dwa kroki od wielkiego przedmieścia, z dorocznemi jarmarkami, gdzie Merant miał królowej lud pokazać, aby nauczyła się go nie obawiać.

Król i królowa neapolitańscy długo przy ulicy tej przemieszkiwali; to też publiczność przypuszczała, żem w w książce mojej chciał ową dostojną parę ilustrować. Zapewniam wszelako, iż rzecz się ma inaczej, i że w autentyczne ramy oprawiłem zmyśloną królewską parę.

Merant natomiast wzięty jest z życia; jest on przez połowę przynajmniej rzeczywistością, zaś droga i środki, przy pomocy których wcieliłem go do mojej książki, zasługuje na bliższe poznanie.

sposób nie mógł zadowolić agentów. W mieszkaniu otworzono skrzynię, przetrząśnięto jak najuważniej bieliznę, odzież i drobiazgi. Znaleziono książeczkę do notatek — ale nie dostarczyła ona żadnych wskazówek, nawet nie było w niej wymienionem nazwiska właściciela. Dwie kartki zostały wydarte.... Składając zawartości, aby je zamknąć w skrzyni, inspektor poczuł coś twardego w zabłąkan wskarpetce, była to kapsułka detonacyjna. Oddano ją natychmiast chemikowi śledczemu, p. Dupré (z Westminster Hospital), a ten taką o niej złożył pod przysięgą relację: Jest to detonator miedziany, cylinder długości jednego cala, w średnicy pół cala; jeden koniec otwarty, drugi zamknięty i opatrzony z zewnątrz wyciskiem orła w locie, napełniony jest wewnątrz pokładem, złożonym z 7,99%, chlor. potażowego i z 92,01% fulminatu merkur. Ta materja wybuchająca wypełnia połowę cylindra. Ażeby sprowadzić eksplozję dynamitu, wkręca się w koniec otwarty rodzaj knotu (napuszczonego jakąbądź materją zapalną). Knot zapalony może tlić się według obrachowania; skoro ogień sięgnie materji na spodzie, następuje detonacja, a w skutek tejże wybuch dynamitu. Sam detonator taki może zabić człowieka, którýby go miał w kieszeni z tlącym się knotem. Zamiast knotu można użyć kwasów.

Tyle ze strony oskarżyciela. Obrońca, radca królewski, Quilliam, z Liverpoola, ograniczył się na przesłuchaniu świadków, składających zeznania przeciwko więźniowi. Odtąd nikt podsądnego odwiedzić, ani się z nim nawet w sprawie obrony porozumieć nie może bez specjalnego upoważnienia ministra spraw wewnętrznych. — O drugim uwięzionym dynamitardzie, nazwiskiem **Burtow**, nie ma jeszcze szczegółów.

Anglicy w Sudanie.

Po upadku Chartumu nasuwa się pytanie co Anglicy dalej uczynią: czy się posuną ku Chartumowi dla ukarania powstańców, czy też się cofną?

Jeżeli chodziło rzeczywiście tylko o ocalenie Gordona a Sudan następnie miał być pozostawiony Mahdiemu, odwrót do Egiptu byłby najwłaściwszym krokiem. Opinia publiczna jednak w Anglii oświadcza się przeciwko powrotowi wyprawy a rząd stosując się do jej życzeń, postanowił podobno popierać dalej akcję zaczepną przeciwko powstańcom. Wysyła on w tym celu posiłki z Anglii do Egiptu celem wzmocnienia korpusu okupacyjnego jenerała Wolseley a w Suakimie zbierze silny oddział wojsk indyjskich, mający przez oczyszczenie traktu do Berberu otworzyć wojskom działającym nad Nilem drugą komunikację z morzem.

Gdyby przygotowania do tych ruchów dawniej były poczynione, możnaby się po obecnych postanowieniach spodziewać pomyślnego skutku. Lecz polegając zanadto na kooperacji Gordona, zaniedbano wszelkich środków ostrożności. Zanim posiłki wysyłane obecnie z Anglii przybędą do Korti a wojska indyjskie staną w Berberze, upłynie wiele tygodni a może całe miesiące. Jakiż los tymczasem czeka generała Wolseleya?

Pomimo przewagi, jaką wojska europejskie mają niezaprzeczenie nad hufcami powstańców, położenie korpusu angielskiego wydaje się w wysokim stopniu krytycznem. Licząc ogółem niespełna 6,500 ludzi, podzielił się na trzy oddziały, niemogące z powodu odległości, w jakiej od siebie się znajdują, wzajemnie się wspierać. Generał Earl z 2,500 wojska działając na prawym brzegu Nilu dopłynął do Berti, na lewym zaś brzegu Nilu pustynia Bajuda, której przebycie przez piechotę wymaga kilkunastu dni, oddziela oddział Stewarta pod Gubat od głównego korpusu Wolseleya z Korti. W pustyni dla zabezpieczenia studni pozostawiono dwa posterunki w Gadkul (500 ludzi) i Abu-Klea (200 ludzi). Zniesienie tych posterunków nie może być dla powstańców rzeczą trudną, ponieważ oprócz wojsk, które się biły pod Abu-Klea, mogą teraz użyć w tych stronach hufców zajętych poprzednio oblężeniem Chartumu, jeżeli zaś je zniosą, mogą zasypać studnie, utrudniając tem samem pochód przez pustynię głównego korpusu angielskiego. Z drugiej strony, przerwanie komunikacji przez Bajudę ułatwi im atak na oddział Stewarta pod Gubat, zwłaszcza że do działań użyć mogą dział pozycyjnych zdobytych w Chartumie. Strata w ogóle tego miasta dla tego szczególnie jest faktem dla Anglików bardzo niepomyślnym, iż oddała w ręce powstańców znajdujące się tam działa, broń i amunicję, gdy tymczasem korpus Wolseleya ma przy sobie oprócz pewnej liczby kartaczownic, kilka tylko dział polowych.

Czy to w celu dalszego popierania akcji zaczepnej, czy też odwrotu do Egiptu, połączenie wszystkich sił swoich na jednym punkcie jest w dzisiejszych warunkach pierwszem zadaniem generała Wolseleya. Skoncentrowawszy się, może mieć jedynie nadzieję oparcia się wszystkim, choćby największym siłom nieprzyjacielskim. Przeciwnie Mahdi dążyć musi do pobicia, a jeżeli się uda, do zniesienia pojedyńczych oddziałów angielskich. Jest zatem do przewidzenia, że całą siłą uderzy na oddział Stewarta i posterunki w pustyni Bajuda, następnie zaś na generała Earla. Generał Wolseley da dowód wielkiej zręczności, jeżeli pomimo wysileń nieprzyjaciela zdoła rozrzucony swój korpus skoncentrować. Bądź co bądź przecież, rozdrobnienie korpusu na kilka małych oddziałów było błędem, na który od chwili, w której jego plan kampanji uwydatniać się zaczynał, zwracano uwagę. Z drugiej strony oczywistem jest, że koncentracja również przedstawia pewne niedogodności; utrudni mianowicie wyżywienie wojska, zwłaszcza w razie przecięcia komunikacji z Egiptem, a że to nastąpi, napewno przewidywać można, odkąd po zajęciu Chartumu przez Mahdiego wszystkie pokolenia arabskie od Assuanu do Metammeh przeszły znowu na jego stronę. Kampania w Sudanie zaczyna się teraz stawać ciekawą, los korpusu angielskiego zależy od szybkości i zręczności działań generała Wolseleya, który jeżeli nie zdoła go ocalić, narazi na niebezpieczny cios potęgę Anglji i jej interesa.

Ewentualny ruch anglików na Berber w obecnym stanie rzeczy nie przedstawia się bynajmniej jako rzecz łatwa. Najprzód samo miasto zajęte przez liczne hufce nieprzyjacielskie, poprzednio pod Berti stojące, następnie trakt z Berberu do Suakimu znajduje się w ręku Osmana Digmy, mającego pod swemi rozkazami 10—15.000 ludzi dobrze uzbrojonych, gdyż on jeden ze wszystkich wodzów Mahdiego, z powodu może bliskości morza, był wstanie zaopatrzyć się w dostateczną liczbę karabinów, z potrzebną do nich amunicją. Osman Digma zajmuje w odległości kilku mil angielskich od Suakimu bardzo silną pozycję pod Handap. Rekonesans wykonany kilka dni temu w tym kierunku przez Anglików, o mało, że nie skończył się ich porażką. Szybkość koni ocaliła huzarów, którzy jednak ciekawość swoją okupili stratą dziewięciu ludzi i kilku koni. Chcąc otworzyć komunikację między Suakimem i Berberem, wypadnie przedewszystkiem usunąć z tej linii Osmana Digmę, a to grozi ponowieniem walk takich jak pod Tokarem i Tamanieh. Zresztą, im liczniejsze będą posiłki, tem trudniejszą ich przeprawa i marsz w głąb kraju, gdzie w końcu może się powtórzyć katastrofa, która doścignęła z. r. Hicks-Baszę i jego korpus jedenastotysięczny.

KRONIKA

Szkoła handlowo-przemysłowa we Lwowie. Dowiadujemy się, że namiestnictwo wskutek osobistej interwencji prezydenta miasta, dało już pozwolenie na otwarcie miejskiej szkoły handlowo przemysłowej, na którą czekamy od października zr. Kurs rozpocznie się prawdopodobnie d. 15 bm.

Policja prasowa we Lwowie zawezwała wydawnictwa tygodniowe dwutygodników *Łączność* i *Zgoda*, *Strażnica* i *Sztandar* tudzież *Wieniec* i *Pszczółka* do złożenia kaucji, przepisanej ustawą prasową dla **tygodników** polityczno społecznych. Do chwili złożenia kaucji, wydawnictwa te zostały wstrzymane. Jeżeli teraz wstrzymanie to polega na przepisie ustawy, to trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego przepisu tego od razu nie zastosowano, gdy wydawanie tych dwutygodników zostało urzędownie zapowiedziane. Sprawa ta wywoła rekursa, i oprze się zapewne o trybunał administracyjny. Do kogo zaś mają się regresować abonenci? Zwłaszcza *Wieniec i Pszczółka* liczy parę tysięcy abonentów pomiędzy samem włościaństwem, którzy uiścili prenumeratę na początku kwartału lub miesiąca.

Oprócz kwestji abonamentu, uiszczanego w dobrej wierze przez publiczność, z wydawnictwem prasowem łączy się cały szereg innych spraw cywilnej natury: umowy ze współpracownikami, z których niejeden ma rodzinę na utrzymaniu, — umowy z drukarniami, które utrzymują ze swej strony robotników, także najczęściej obarczonych rodzinami, — umowy z papiernikami itp.

Już po napisaniu powyższego doniesienia dowiadujemy się, że *Łączność* i *Zgoda* były de facto od dłuższego już czasu **miesięcznikami**, a zatem według ustawy prasowej żadną miarą nie miały obowiązku składania kaucji.

Reprezentacja m. Lwowa urządza na nowo zwinięty przed kilku laty skład drzewa opałowego z lasów własnych. Będzieto wielką wygodą dla publiczności konsumującej.

Wypadki. Dorożkarz nr. 159 przejechał onegdaj koło katedry zarobnicę Agnieszkę Petryckę.

W kamienicy l. 85 ul. Gródecka, znaleziono dnia 11. bm. wieczorem dziewczynkę podrzuconą wraz z zapasem bielizny dla niemowlęcia.

Dla rozszerzenia ogrodu przy szkole ludowej na Pańskach zakupuje magistrat kawałek odpowiedniego gruntu.

Ks. Antoni Wojcikiewicz, wikary z Oleska o-

Zdecydowany nie pisać pamfletu, lecz jedną z mych postaci uczynić wymowną przedstawicielką legitymizmu i królewskości, próbowałem rozgrzać w tym celu własną wyobraźnię i wskrzesić poglądy z czasów pierwszej mej młodości. Czytywałem w tym celu Bonalda, Józefa de Maistra, Blanc-Saint-Bonneta i wszystkich pisarzy, których d'Aurevilly nazwał prorokami przeszłości.

Pewnego dnia kupiłem na ulicy Wybrzeżnej stary egzemplarz „Francuskiej Restauracji“ i w zakończeniu zapomnianego między kartkami listu dedykacyjnego, skreślonego ręką autora, spostrzegłem dopisek brzmiący dosłownie: „Jeśli panu potrzeba dobrze poinformowanego, wymownego młodzieńca, zwróć się w mojem imieniu do pana Therion nr. 18, ulica de Tournon, pałac luksemburski“.

Wtedy stanął przed moją wyobraźnią ów wielki bursz z czarnemi, ognistemi oczami, z którym się spotkałem tuż po przybyciu mojem do Paryża. Zawsze nosił się z książkami pod pachą, wychodził często z czytelni publicznych lub też odczytywał tytuły książek w witrynach księgarskich. Był to wysoki, niedbale odziany kompan, wciąż z nerwowym ruchem poprawiający okulary na nosie; był to człowiek serdeczny, zmysłowy i wesoły, wymowny, uczony i cygańskich obyczajów. We wszystkich knajpach łacińskiej dzielnicy wykładał artykuły swej monarchicznej wiary, przykuwając do siebie uwagę słuchaczy, osnutych dymem fajecznym, szeroką gestykulacją i ciepłą, przekonywającą wymową.

W jakiż więc sposób szczęśliwie odkrytego Meranta wprowadziłem do królewskiego domu? Oto uczyniłem go wychowawcą książąt.

Innym razem, inna rzecz sprowadziła mi dobrą zdobycz: proces księcia Madrytu przeciw jego adjutantowi Boetowi, dalej dzieje zastawionych klejnotów, sprzedaż orderu Złotego Runa, lub też licytacja w Tattersalu, gdzie dworskie powozy księcia brunszwickiego nabyte zostały przez jakiegoś właściciela cyrku, lub też wreszcie licytacje w hotelu Drouot, gdzie dwie kompletne korony, pochodzące od królowej Izabelli, za bezcen sprzedano.

W dniu owej sprzedaży zawołał do mnie jakiś niecny, zarozumiały donżuan z pośród tłumu: „ou fait-on la fete ce soir?“ gdzieby połajdaczyć się tej nocy?

Niedorzeczny frazes, który następnie z warsztatu swego spuściłem, a który, jak wiele niedorzeczności, zrobił furorę.

Innym znów razem spotkałem w pobliżu „Librairie nouvelle“, kondukt pogrzebowy starego króla hanowerskiego, prowadzony przez księcia Walii. O tym królewskim pogrzebie na wygnaniu, dało się wiele pięknych rzeczy opowiedzieć.

Niestety jednak, pogrzeby w dawniejszych moich powieściach bywały mi przeszkodą: Mora, Desiree, Mały królik Madhu Gehezo. Wszystko to jednak było dla mnie rękojmią, że nowa moja książka jest prawdziwie nowoczesną książką, która w porę się pojawiła.

(Dokończenie nastąpi.)

trzymał od cesarza 100 gld. na koszta promocji doktorskiej.

Nasze poczty prowincjonalne, jakby umyślnie nad tem pracują, aby dziennikom i tak u nas ledwie wegetującym, odstręczać abonentów, opieszałą w najwyższym stopniu ekspedycją. Niema prawie dnia, aby administracje niedostawały po kilka reklamacyj i zażaleń na nieregularną wysełkę. Jak mamy tego dowód świeży pod ręką, numer gazety wysłany do Narajowa, powędrował do Brzeżan, Lilistyna aż do Podhajec i wrócił na miejsce przeznaczenia dopiero po czterech dniach. Jeden ten fakt podajemy do wiadomości dyrekcji poczt i telegrafów, a jeśli potrzeba, dostarczymy i więcej.

Stróż i gospodarz. Jeden z współwyznawców p. Arona Filipa i jednako z nim myślący pod względem utrzymywania porządku w realności swej i pod względem stosunków do stróża, stał się temi dniami ofiarą zemsty tegoż. W realności tego pana przy ulicy Żółkiewskiej był stróż, klepiący biedę jak mógł. Zajmował on maleńką stancyjkę; że jednak zacny gospodarz zapotrzebował jej nagle dla siebie, przyszedł o godzinie 10tej wieczorem do stróża i oświadczył mu, że musi się natychmiast wynosić z izdebki. Stróż będąc już w łóżku, począł przedstawiać, że o tej godzinie nikt by nawet psa z budy nie wypędzał; gospodarz jednak tak się rozsierdził perswazją ze strony stróża, że chciał sam sprzęty z izby do sieni wyrzucać. To oburzyło do żywego sługę i skończyło się na tem, że jeden ze stołków zaczął operować po plecach gospodarza. Wszczęła się walka między gospodarzem a stróżem, w której pierwszy został pokonany i pobity tak, że go musiano wynieść do mieszkania na górę. Stróża zaś — aresztowano.

Prześliczny wizerunek pośmiertny śp. dr. Tadeusza Żulińskiego znajduje się w ostatnim Nr. „Ogniska domowego". Wizerunek ten dołączony do życiorysu skreślony został ręką serdecznego przyjaciela nieboszczyka p. Karola Młodnickiego, w kilka zaledwie godzin po śmierci. Jest to droga pamiątka, nie tylko dla rodziny, ale i licznych przyjaciół zmarłego, tem bardziej, gdy moskiewska cenzura tamtejszym pismom ilustrowanym najsurowiej zakazała pomieszczenia portretu śp. dr. T. Ż. lub jego życiorysu.

Upadłość. Znany przemysłowiec i właściciel kamienicy we Lwowie p. Tenner, zastanowił onegdaj wypłaty. Pasywa wynoszą około 200.000. Niewypłacalność spowodowaną została nieszczęśliwą spekulacją lasową w Rosji.

Konfiskaty. Czytamy w lwowskiej korespondencji *Czasu*: „Od niejakiego czasu coraz częściej czytać można w ogłoszeniach urzędowych zakazy rozpowszechniania pewnych broszur i publikacyj rosyjskich. Niedawno sąd tarnopolski wydał taki zakaz co do „Kalendara Cholmskawo", który Bóg wie zkąd znajdował się już w rękach włościan powiatu Zbaraskiego, a obliczony jest widocznie na propagandę prawosławia. Wiele złego stać się nie mogło, bo pierwsze egzemplarze w obieg puszczone zostały wychwytane przez władzę polityczną. Teraz znowu w pewnej miejscowości pogranicznej zajęto całą skrzynię z broszurą rosyjską o obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej wykazującą, że obraz ten jest własnością jedynie zbawczej, prawosławnej cerkwi, i tylko drogą łupieży dostał się do rąk katolików. Około tej myśli głównej grupuje się cała wiązanka namiętnych napaści na Kościół katolicki i uwielbień dla świętego prawosławia". Obawiać się jednak trzeba, by konfiskaty tych wydawnictw nie drażniły Rosji!

Kronika karnawałowa. Wydział resursy urzędniczej upraszа nas o doniesienie, iż drugi wieczorek z tańcami odbędzie się we wtorek 17 bm. Początek zabawy o godzinie 7. Lista otwarta. Członkowie mają wstęp wolny. Dla dwóch osób z rodziny wstęp po 50 ct., dla dalszych zaś osób po 1 złr. od osoby. Panowie, którzy posiadają warunki na członka resursy, jako goście udziału w zabawie brać nie mogą. Dla wszystkich uczestników zabawy tak członków jako też i gości wydawane będą karty wstępu w lokalu resursy codziennie od godziny 4 do 8 wieczorem. Zamknięcie listy w niedzielę.

Wieczorek „Lutni" odbył się przedwczoraj w sali kasyna mieszczańskiego, na którym ochoczo się bawiono w 30 kilka par do późnej nocy.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że w sobotę d. 14 odbędzie się tam bal kostiumowy na dochód ochronki dziewcząt, który dotychczas palmę pierwszeństwa w karnawale dzierżył.

Rudki 10 lutego. W niedzielę dnia 8go b. m., za staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego odbył się bal w Rudkach. Bawiono się ochoczo, a w gronie nadobnych danserek berło królowej odzierżyła panna Jadwiga B. Bal urządzony był tak dalece w narodowym stylu, że nawet *piece de resistance* kolacji stanowiły zrazy z kaszą.

Hands-off! Do czego już dochodzi buta niemiecka. Pokazywano nam wczoraj list zaadresowany z Drezna w ten sposób: „*An Hochwohlgeborenen Herr Graf A. S. in Lemberg (Deutschland).*"

Sokół gimnastyczny. W niedzielę dnia 15 tm. wykona muzyka pułku Packeny pod kierownictwem swego kapelmistrza Maurycego Falla w sali gimnastycznej „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza koncert którego program poniżej podajemy. Dochód z koncertu przeznaczony na pomnożenie funduszu budowy gmachu Towarzystwa gimnast. „Sokół", to też nie wątpimy, że i tym razem publiczność pospieszy licznie na poparcie dobrej sprawy.

Program tego „koncertu z przechadzką" następujący: 1. Uwertura „Hunyadi Lasslo" Erkla; 2. Walc Stefania Falla; 3. Ilustracja „Waldflüstern" Czibulki; 4. Polka franc. „biała róża" Łuczkiewiczowej; 5. Potpourri „Herbarium" Falla; 6. Marsz Indjan z „Afrykanki" Mayerbeera; 7. Mazur Wrońskiego; 8. Fantazja z „Fausta" Gonnod'a; 9. „Musiker Stricke" Fahrbacha.

Początek koncertu o godzinie 4tej popołudniu. Biletów wstępu po 30 kr. i familijnych po 1 złr. dostać można w handlu A. Krimmera, hotel Georga i w Towarzystwie „Sokół" przy ulicy Zimorowicza.

Dla wysłużonych ck. podoficerów wakuje posada kancelisty do prowadzenia ksiąg hipotecznych przy sądzie powiat. w Radomyślu.

Hałasy nocne. Jeden z mieszkańców ulicy Sykstuskiej, mający swój apartament od ulicy w parterze, prosi nas o zwrócenie uwagi na tę okoliczność, że od kilku dni jacyś bursze wyprawiają co noc straszne wrzaski i krzyki na tej ulicy, stukają w okna domów, dzwonią na stróżów, a wreszcie urządzają sobie kocie koncerta.

Ulica panieńska, nocną porą nienależąca do bardzo bezpiecznych, nie posiada ani jednej latarni tz. patrolowej, któraby się całą noc paliła. Mieszkańcy zanoszą prośbę choćby o jedną latarnię.

† **Seweryn Kaliński**, żołnierz z roku 1863, urzędnik w szpitalu powszechnym kraj., zmarł we Lwowie, licząc lat 45.

† **Franciszek Rużiczka**, starszy ekspedytor i naczelnik biura komercjalnego kolei Karola Ludwika umarł we Lwowie w 62 roku życia.

† **Kazimierz Cegiecki**, syn Antoniego i Wilhelminy (z Karczyńskich) Cegieckich, właściciel dóbr ziemskich na Podolu, zmarł onegdaj we Lwowie w 12ej wiośnie życia. Wczoraj odbył się pogrzeb, na który wiele rodzin obywatelskich z Podola zjechało do Lwowa.

Dr. Juljusz Sokal, adwokat w Cieszynie, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj należał do rzędu owych ludzi, o których śmiało powiedzieć można „spełnił swój obowiązek". Przez szereg lat pracując jako dziennikarz, mianowicie jako korespondent lwowski do pism krakowskich i niemieckich ś. p. Sokal, ceniony był ogólnie dla prawości charakteru i dla swego szczerego patrjotyzmu. Zostawszy adwokatem w Cieszynie, zmarły w krotkim czasie zjednał sobie ogólne poważanie i szacunek a dom jego był prawdziwem przytuliskiem polskości. Ci co go bliżej znali, cenili w nim silny, nieugięty charakter, rozległą wiedzę i niezwykłą prawość obywatelską. Cześć jego pamięci!

Dr. Eliasz Salamon, radca zdrowia, nestor lekarzy w Bydgoszczy, umarł po dłuższej chorobie 5 b. m. Był on jak pisze *Gaz. Tor.* autorem znanej bardzo i rozpowszechnionej piosnki akademickiej, dziwnie tkliwego i rozrzewniającego nastroju: „Es hatten drei Gesellen ein fein Kollegium." Kilka lat temu, opowiadał sam autor, co dało powód do tej piosnki. Oto w r. 1830 był on na akademji w Królewcu i zaprzyjaźnił się tam bardzo ściśle z dwoma kolegami Polakami. Codziennie bywali wieczorem razem ci trzej. Naraz ubył z nich jeden: poszedł walczyć za ojczyznę i zginął. Wnet poszedł i drugi z Polaków, a pozostał sam jeden Salomon, tęskny i pełen uwielbienia dla dwóch swoich przyjaciół Polaków, którzy odstąpili kolegę przyjaciela, bo wołała matka ojczyzna. Cześć pamięci człowieka, który umiał współczuć i uszanować patryotyczne uczucia polskie, a wierny temu pozostał na zawsze.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się dla abiturjentów gimnazjalnych we Lwowie: w gimnazjum akademickiem d. 2go, w gimnazjum II 5go, w gimnazjum Franciszka Józefa 5go, w Krakowie w gimnazjum III 10go; dla abiturjentów szkół realnych: w szkole realnej lwowskiej 6go, w szkole realnej krakowskiej 12go marca r. b. Termin do egzaminów piśmiennych wyznaczy abiturjentom dyrekcja każdego z tych zakładów, w drugiej połowie lutego r. b. W tym celu winni abiturjenci zgłosić się wcześnie w dyrekcji zakładu, w którym mają przystąpić do egzaminu.

Dla rzemieślników i budowniczych. D. 27. bm. odbędzie się w dyrekcji c. k. fabryki tytoniu w Krakowie, rozprawa ofertowa na dostawę robót do budowy nowego skrzydła tejże fabryki. Kosztorys robót murarskich wynosi 5746, kamieniarskich 1376, ciesielskich 3901, blacharskich 599, stolarskich 354, ślusarskich 1383, lakierniczych 208, razem 16.198 gld.

Z Przemyśla donoszą do *Czasu* o następującym nieszczęśliwym wypadku: Bawiący tu na inspekcji dowodzący korpusem ks. Windischgrätz, kazał w nocy z 7. na 8. b. m. zaalarmować tutejszą załogę, aby się o jej czujności przekonać. Oddział dragonów mający koszary na przedmieściu Garbarze, udając się pospiesznie do miasta, przebywał drogę prowadzącą pod podjazdem na tutejszym dworcu kolejowym, będącym tak niskim, że jadąc konno, trzeba się bardzo schylić, aby się nie uderzyć w głowę. Jeden z dragonów zapomniawszy tej przeszkody, pędząc galopem tak uderzył głową o dźwigary podjazdu, że roztrzaskał czaszkę i nieżywy spadł z konia.

Wczoraj miasto nasze zaalarmowane zostało pożarem wybuchłym w domu izraelity Raucha przy ulicy Franciszkańskiej. Ogień powstał na strychu, gdzie była znaczna ilość słomy w pobliżu komina nagromadzona. Dopiero gdy płomień wydostał się na dach spostrzeżono go i sygnalizowano. Straż ogniowa przybyła dopiero, gdy dach sąsiedniej kamienicy już ogień ogarnął. Popłoch był nie do opisania, mieszkańcy wyrzucali sprzęty oknami, choć potrzeby tego nie było. Właśnie deklamator p. Konopka produkował się w sali ratuszowej, gdy ktoś krzyknął, że Franciszkańska ulica się pali. Jedna z pań z przelęknienia zemdlała, na ulicy zaś padła pewna żydówka. Dwie kamienice zgorzały częściowo.

Napad graniczny. Z Suczawy donoszą: Onegdaj wpadli rumuńscy chłopi w liczbie 100 na terytorjum austrjackie i zabrali się do wyrębywania łoziny na przestrzeni 1.200 sążni kwadratowych, należących do niejakiego p. Barbera. Służba dworska wyruszyła przeciw napastnikom, lecz ci, wydobyli ukryte pod odzieniem pistolety i dali ognia. Dopiero żandarmerja zdołała odeprzeć najazd, przyczem jednak jeden z Rumunów ciężko ranny, został na placu. Starostwo suczawskie zawiadomiło telegraficznie ministra spraw zewnętrznych o całem zajściu.

Naftiarze i posłowie. D. 11 bm. dawali delegaci galicyjskiego Towarzystwa naftowego w hotelu Sachera w Wiedniu bankiet dla posłów polskich. Za co i na co?

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Ozjasza Grand w Jarosławiu.

O. F. Berg, redaktor *Kikeriki* i najulubieńszy humorysta wiedeński, jak już donieśliśmy oddany został do zakładu dra Leidesdorfera. Od nowego roku cierpiał Berg na niezwykłe rozdrażnienie nerwów. Objąwszy dziennik *Kikeriki*, którego przedtem był tylko redaktorem, także w własną administrację, Berg pracował po 18 godzin na dobę, szczególnie, że oprócz tego nie zaprzestał prac autorskich. Dodajmy do tej pracy ciągłą i wytężającą polemikę, która go pożerała, to wcale dziwić się nie można chorobie utalentowanego autora i dziennikarza. Rodzina widząc, iż od czasu do czasu pojawiają się symptomata nie już rozdrażnienia, lecz wręcz obłąkania zmuszoną była dopokąd czas oddać go do zakładu. Dr. Leidesdorf robi nadzieje uzdrowienia Berga.

Lekarstwo na Donżuanów ulicznych, ale nie u nas. Działo się w Warszawie, a *Kurjer Warsz.* pisze: W tych dniach w sądzie pokoju XVI. rewiru osądzoną została sprawa pana N. z powództwa pana X., ojca 18-letniej panienki, uczennicy tutejszego instytutu muzycznego. Pan N. poważył się wracającą do domu pannę X. zaczepić natarczywie ofiarując swoją znajomość i... sentymenta. Panna X. zaledwie przed donżuanem zdążyła uciec do domu. Na drugi dzień ten sam jegomość znów oczekiwał

na Tamce i natrętnie chciał ująć pannę X. pod rękę. Dwaj przechodnie, wezwani na pomoc, natrętnika usunęli, a nawet poturbowali go trochę przez zrzucenie kapelusza. Niekoniec jednak na tem. Uparty donżuan po raz trzeci zaczepia pannę X. na placu Wareckim, lecz tu został oddany w ręce policji. Pozwany sądownie o zaczepkę tłumaczył się podczas sprawy, że pannę X. wziął za kogo innego, a zarazem złożył świadectwo jednego z okulistów, iż posiada... krótki wzrok. Sędzia pokoju nie uwzględnił jednak tej wymówki i zastosował do pozwanego dość wysoką karę, a mianowicie 2 miesiące aresztu policyjnego. Skazany założył apelację i wniósł 200 rs. kaucji, unikając natychmiastowego uwięzienia.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Józef Gabryel, rodem z Cięciny w Galicji, c. k. auskultant sądowy w Wadowicach, otrzymał już stopień doktora praw.

Akademja rolnicza w Wiedniu. Wszyscy uczniowie akademji kultury rolniczej (Bodencultur) w Wiedniu, uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu wnieść do rządu petycję w sprawie utrzymania tej akademji.

Zajście w politechnice wiedeńskiej. Jeden ze słuchaczów chemji w politechnice wiedeńskiej, doznawszy od swojego kolegi obrazy, pozwał go sądownie. Obrażony tem ogół słuchaczów, oświadczył w zeszły piątek prof. Oserowi, że nie będzie uczęszczał na wykłady tak długo, dopóki ów kolega, który wezwał interwencji sądowej, obecny będzie w sali wykładowej. Profesor Oser wskutek tego zarządził wydalenie tego słuchacza.

Nagrody Montyo'na, po 2000 franków, przyznała Akademja francuska czterem następującym pracom: René'go Lavollée „Les classes Ouvrieres". A. Filon'a „De la littérature anglaise"; Abbe Siccard'a „Education morale" i Xavier'a Thiriat „Journal d'un Solitaire". Mniejszą nagrodę przyznała Jerzemu Leygues za zbiorek patrjotyczny pt. „La Lyre d'airain".

Z Paryża donoszą, że 7 bm. pochowano na cmentarzu Pere-Lachaise zwłoki śp. Adama Prażmowskiego, b. profesora fizyki w b. Szkole Głównej warszawskiej.

Znany przedsiębiorca kolejowy w Rosji, Samuel Polakow, został zaszczycony godnością radcy tajnego. Jest to pierwszy wypadek podobnego wyniesienia, który spotyka izraelitę w cesarstwie. A niedawno pisano, że grozi mu proces o oszustwo.

Karygodność czytania i pisania. Podczas ostatnich posiedzeń wydziału sądu okręgowego wileńskiego w miasteczku Wilejce, pomiędzy innemi jak donosi *Gazeta Polska* w Warszawie, rozstrzyganą była sprawa znowu o nauczanie dzieci włościańskich elementarnych zasad czytania i pisania. Głównym oskarżonym był ubogi bardzo chłopak 17toletni, z zaścianka Suryuty, syn zagrodowego szlachcica. Uczył on dzieci wiejskie czytać i pisać, za bardzo skromne wynagrodzenie. Przy bardzo wielu okolicznościach łagodzących, chłopiec skazany został na karę pieniężną w ilości rubli 3. Sprawy tego rodzaju coraz częściej w ostatnich czasach występują przed kratki sądowe. Sędziowie śledczy zarzuceni są „doniesieniami", a każdy z obwinionych podlega mniej lub więcej dotkliwej karze. Takich to zdobyczy doczekała się ludzkość w XIX wieku.

Nareszcie! „Sowr Izwiestyja" donoszą, że nareszcie wynaleziony został środek zabezpieczający całość gotowizny w bankach i w kasach. Środkiem tym jest, jak łatwo można się domyśleć, elektryczność, ten potężny czynnik, mający tak rozległe zastosowanie we wszystkich wynalazkach dzisiejszych. Sposób polega na tem, żeby tak szafy kasowe, jakoteż drzwi i okna kas zaopatrzyć w całą sieć drutów, które łącząc baterje elektryczne z dzwonkami sygnałowemi, przy najmniejszem poruszeniu zaalarmują zarząd banku, policję a nawet akcjonarjuszów. Pomysł wcale dobry — szkoda tylko, że znacznie pierwej przed odkryciem elektryczności wynaleziono proste ale ostre pilniki, zapomocą których można z łatwością druty poprzecinać i tym sposobem dzwonki elektryczne zmusić do milczenia. A gdy kasa otwarta — to chyba do każdego banknotu trzebaby przyczepić druty? Stary zacofańcy twierdzą, że najlepszym środkiem zabezpieczającym całość bankowych kapitałów, jest „uczciwość" — ale niestety! środek ten coraz bardziej z mody wychodzić zaczyna.

Wiwisekcje *Nordd. Allgemeine Zeitung* **pisze**: W sprawie wiwisekcji wydał minister ostateczny wyrok w rozporządzeniu, rozesłanem do wszystkich wydziałów lekarskich, którego brzmienie jest następujące:

1) Doświadczenia na zwierzętach żyjących wolno tylko czynić w bardzo ważnych badaniach naukowych. 2) W prelekcjach godzi się tylko wtedy czynić doświadczenia na zwierzętach, gdy one są niezbędnie potrzebne do wyjaśnienia i zrozumienia wykładu. 3) Operacyjne przygotowania do doświadczeń wykładowych winny być poczynione przed początkiem właściwej demonstracji i w nieobecności słuchaczów. 4) Doświadczenia mogą tylko wykonywać profesorowie i docenci, inne zaś osoby pod ich odpowiedzialnością. 5) Doświadczeń, które bez rzeczywistego narażenia rezultatu można wykonywać na zwierzętach niższego rzędu, nie wolno czynić ze zwierzętami wyższego rzędu. 6) We wszystkich razach, gdzie tylko to uczynić podobna, zwierzęta przed doświadczeniem poprzednio środkami znieczulającemi odurzyć i otrętwić należy.

Czasopismo „Russkij Jewrej" przestało wychodzić dla braku przedpłacicieli.

W Monachjum ma być zużytkowaną siła żywa wody rzeki Izary, obliczona na 3.700 koni, w celu oświetlenia światłem elektrycznem gmachów publicznych i prywatnych.

Wieś długowiecznych. Lekarze niemieccy chorych na katar żołądka wysełają do Anglji, gdzie otwarto nową miejscowość kuracyjną, Redshire. Klimatyczne warunki wioski rzeczonej są tak przyjaźne, że nigdy tam nie było tyfusu, cholery ani febry. Na 400 mieszkańców stałych 70 osób liczy 75 lat i nigdy żadna nie chorowała, 31 przeszło kategorję starców 80-letnich. pięć osób dobiegło stu lat.

Potwór małoletni. Z Petersburga donoszą: Było dwóch chłopców-rówienników: Kulniew i Degtiarew; obaj liczyli sobie po lat 15cie wieku. Znajdowali się jako posługacze u sklepikarza Czułkowa na Wielkiej-Ochcie (w Petersburgu). Żyli w niezgodzie, tak, że czasem się nawzajem turbowali pięściami. Pałający nienawiścią do Kulniewa Degtiarew umyślił wreszcie pozbyć się wroga i wezwał go kilka dni temu — jak czytamy w *Russkim Kurjerze* do spólnej roboty — do rąbania drzewa; stanąwszy z kolegą na miejscu, machnął siekierą i uciął głowę nieprzyjacielowi. Najspokojniej wrócił potem do swych pracodawców i rzekł do nich obojętnie: „Idźcie, sprzątnijcie go stamtąd... Ja mu głowę odrębałem."

Pożar w Stambule. Onegdaj wybuchł pożar w Stambule na przedmieściu greckiem i zniszczył przeszło 30 domów. Pożar był podłożony. W jednym domu zgorzał mężczyzna i dwoje dzieci, których matka z rozpaczy skoczyła z piętra na ulicę. Zdołano ją jednak utrzymać przy życiu.

Radca kolegjalny rosyjski Greffen, jak to już donieśliśmy, aresztowany został w Wiedniu, za to, iż na mocy sfałszowanego telegramu, wyindził od pewnego bankiera londyńskiego 800 funtów szterlingów. Śledztwo wykazało, że Greffen raz już wykonał podobną operację. Mianowicie wyłudził on, w ten sam sposób we Wrześniu z. r. 15.000 fr.

Lynch. W kwietniu zeszłego roku zamordowany został Andubon (w Ameryce) niejaki Jellerson. Mordercami byli jego dwaj zięciowie i syn. Proces ciągnął się tak długo, że zniecierpliwiona ludność, wyłamała mury więzienia i wyciągnąwszy trzech zbrodniarzy na podwórze, urządziła sąd doraźny. Skończyło się oczywiście na powieszeniu wszystkich 3 morderców.

Syn Hortensji Schneider, sławnej w swoim czasie przedstawicielki „Wielkiej księżne z Gerolstein" w Paryżu, przytrzymany został za kradzieży. Syn ten urodził się w roku 1867 ze stosunku artystki z pewnym księciem.

Raport policyjny. Skradziono Wolfowi S. przez włamanie się od podwórza do sklepu z obuwiem pod l. 29 plac Krakowski, 6 par nowych butów, 4 pary dziecinnych bucików, 16 par męzkich i 2 pary damskich trzewików i 4 starych cholew. — P. Emilowi P. granatowy surdut zimowy z czarną podszewką.

Zakwestjonowano kartkę zast. Zakładu zast. i kred. do l. 82.949, opiewającą na budzik, cztery pierścionki i broszkę. — Przy końcu stycznia br. zakwestjonowano w dyr. policji, wielki dywan do pokrycia podłogi i 7 par damskich bucików, pochodzących z jakiejś kradzieży na prowincji popełnionej.

NADESŁANE.

„Szanowna Redakcjo! Dnia 7. z. m. umieściła szanowna Redakcja w kronice *Kurjera* artykuł pt.: „Handel obrazami", zaś dnia 10go z. m. pojawiło się sprostowanie p. Ignacego Frieda, którego nazwiska artykuł z dnia 7go stycznia wcale nie naruszał. Sprawdziło się tu przysłowie: „Uderz w stół, nożyce się odezwą". P. Fried zastosował ten artykuł do siebie, i bardzo słusznie, ale zadziwia mię odwaga jego umieszczenia publicznego oświadczenia, jakoby towaru swego nikomu nie narzucał i przeciw nikomu egzekucji nie prowadził. W artykule z dnia 7go stycznia mieściła się święta prawda, dotycząca p. Ignacego Frieda, którego zastępcą prawnym jest Dr. Adolf Weiss. z którego kancelarji tysiące już listów zadrukowanych wyekspedjowano do osób, które dały się złapać na lep agentom p. Frieda, obecnie członka Izby handlowo-przemysłowej!!!

Lwów, dnia 11go stycznia 1885.

Z poważaniem *Adolf Schie.*

Teatr, literatura i sztuka

Geza hr. Ziohy, który 22. i 24. b. m. we Lwowie grać będzie na cele dobroczynne, zawita do nas w towarzystwie dwóch przyjaciół, magnatów węgierskich, towarzyszących mu w podróży na wschód. Hr. Z. przyjeżdża 20. b. m., a w rozlicznych kołach naszej stolicy przygotowują serdeczne przyjęcie szlachetnemu artyście. W jednym z salonów arystokratycznych ma być dany wieczór na cześć jego, a koncerta powiodą się w każdym względzie świetnie, bo popyt za biletami już dziś nadzwyczajny.

Konkurs na pomnik Mickiewicza. Od jednego z artystów odbiera *Kur. War.* list następującej treści: „Konkurs na pomnik Mickiewicza, jakkolwiek pomnik stać będzie w Krakowie, interesuje także i Warszawę. Uznał to już raz komitet pomnikowy, gdy wskutek starań we właściwym czasie podjętych przysłał był projekta konkursowe przygotowawcze dla wystawienia ich w Warszawie w salonach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Uczynił to wszelako już po rozstrzygnięciu konkursu. Obecnie rzecz przedstawia się cokolwiek inaczej i wymagała by dojrzalszego i wszechstronniejszego, z udziałem liczniejszych głosów rozstrzygnięcia. W tym celu poddaję pod rozwagę ogółu następującą propozycję, czy nie byłoby właściwem, aby sąd konkursowy krakowski, wymotywowaną swoją decyzję opieczętowawszy, przysłał projekta, a raczej już modele pomnika do Warszawy. gdzieby się odbył drugi sąd konkursowy przy udziale wzmocnionej miejscowemi siłami rady, a z tych dwóch zdań, we właściwym czasie i miejscu, aby się po dyskusji, bodaj nawet w prasie przeprowadzonej, utworzyło dojrzałe już zupełnie i przez ogół interesujący się pomnikiem uznane zdanie, lub postanowienie, jakim ma być pomnik wieszcza."

Turecka opera. — Kompozytor turecki Mihdat Effendi skomponował operetkę z tureckiem librettem p. t. *Cengui* i wystawił ją w Konstantynopolu z wielkiem powodzeniem.

Akademia Umiejętności w Paryżu obierała niedawno członka korespondenta z sekcji mineralogji, w miejsce zmarłego ministra włoskiego mineraloga Sella. — Wybór padł na Prestwich'a, który otrzymał na 50 głosujących 32 głosy. Nasz Domejko miał głosów 17.

Znany wizerunek żony Szczęsnego Potockiego, powtórzony tyle razy w kopjach pastelowych, olejnych i rytowanych, okazuje się, iż niejest wcale portretem... Potockiej. Obraz przedstawia — zdaniem Wessely'ego z *Vossische Zeitung* — jakąś nieznaną dziewczęcke a malował go włoski artysta Tonci, którego podpis na rzeczonym portrecie odkryto.

Korespondent londyńskiego *Graphic* poczynił u kilku warszawskich rysowników, zamówienia dla ilustracyjnego działu tego pisma. Rysownicy nasi proszeni są przedewszystkiem o szkice odtwarzające miejscowe zwyczaje, typy i życie publiczne.

Prof. Angeli pracuje obecnie nad portretem cesarza w całej postaci, przeznaczonym dla nowego ratusza. tudzież nad popiersiami cesarzewiczowstwa. Równocześnie pracuje artysta nad portretem królowej Wiktorji a w tych dniach ma się udać do Windsoru dla ostatecznego wykończenia jego.

O Odyńcu. Berlińska *Netional Ztg.* rozpoczę-

ła szereg feljetonów pod tytułem: „Antoni Edward Odyniec i Goethe". Autor studjum nie położył swojego podpisu pod pierwszym fejletonem.

Z Akademji. Dnia 7 lutego w sobotę, w Akademji umiejętności pod przewodnictwem dra Estreichera, odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału filologicznego. Praca, opatrzona godłem „prawdą a pracą" złożona w d. 30 stycznia na konkurs S. B. Lindego, jako po terminie, nie mogła być uwzględniona. W dalszym ciągu zatwierdzono na członków Komisji literackiej pp. dra Wilhelma Creizenacha, profesora uniwersytetu jagiell., dra Germana, prof. szkoły realnej i dra K. Petelenza, prof. gimn. św. Jacka i docenta uniwersytetu. W końcu Wydział wyznaczył referentów do ocenienia nadesłanych rozpraw.

Znany rytownik Szamota, wystąpił w czasopiśmie illustrowanem rosyjskiem *Żywopisnoje obozrenje* ze wspaniałą ryciną, dotyczącą naszych obyczajów ludowych na Podolu.

Bal polski w Petersburgu.

Czytamy w *Kraju*: Osób zebrało się przeszło tysiąc. Dochód czysty, po potrąceniu 1,150 rs. wydatków, dosięgnął pokaźnej sumy 4,500 rs. Z sumy tej, podług umowy, 2,100 rs. oddzielonych zostanie na rzecz ochronki na Wasil. Ostrowiu, reszta użytą będzie na bieżące potrzeby instytucji. Zasługa tak świetnego rezultatu należy się przedewszystkiem paniom gospodyniom balu, które nie szczędziły starań, aby jaknajwiększą ilość biletów rozsprzedać i bal najtańszym kosztem, a jednak gustownie urządzić. Szanowny prezes zarządu Tow. dobr. jenerał-lejtnant baron Zeddeler, zasłużył sobie na wdzięczność całego Towarzystwa za gorącą sympatję, jaką w tym razie nowopowstałej instytucji okazał. Jego to stosunkom w wyższych sferach stolicy zawdzięczać należy, że bal katolickiego Tow. dobr. zgromadził tak wiele przedstawicielek i przedstawicieli petersburskiego *high life*. Na wieczorze zauważyliśmy posłów: hiszpańskiego, bawarskiego, włoskiego i wielu członków poselstw zagranicznych. Z arystokracji rosyjskiej wymienić należy hrabinę Ignatjew z córką, ks. Teniszowa z żoną, hr. Tolla z żoną, jenerał-barona Fredericksa z żoną, księcia Barklaya de Tolly.

Z rosyjskich sfer towarzyskich widzieliśmy również słynnego artystę Makowskiego z żoną, znakomitego adwokata i publicystę Eug. Utina z żoną, dyrektora departamentu dróg żel. Sałowa i t. d. Wogóle bal Tow. dobr. miał tak wielkie powodzenie, że zarząd zamyśla już o urządzeniu balu przyszłorocznego w największym z tutejszych lokalów: w resursie szlacheckiej. Do powodzenia sobotniej zabawy wiele się także przyczyniła obecność Lewandowskiego, który dyrektorskim smyczkiem powszechny zapał obudził. Takiego ognistego mazura publiczność petersburska oddawna nie słyszała.

Wielbiciele sympatycznego a tak szczerze rodzimego talentu warszawskiego skrzypka, wydzięczając się za bezinteresowność, z jaką Lewandowski ofiarował swoją batutę, złożyli mu w darze na pamiątkę puhar srebrny. Na zakończenie wspomnimy o kilku naddatkach, o których wieść do nas doszła. Pani Marcelina Sembrich przysłała z Madrytu na ręce p. Justyna Połujańskiego 100 franków za bilet, p. baron Sztenger ofiarował na ręce p. Kerbedziowej 100 rs. na kwiaty, p. Leon Liniewicz złożył na ręce p. jenerałowej Wojnicki 50 rs.

Prasie petersburskiej dostarczył też bal materjału do pełnych zachwytu relacyj. Ograniczymy się na przytoczeniu niektórych wybitniejszych głosów z tego chóru. Najwięcej rycerskiego ducha zdradza w sobie „Le Flaneur" w petersburskim „Heroldzie", który już nie po raz pierwszy, z zapałem trubadura średniowiecznego opiewa zalety wyszukanego towarzystwa polskiego. Heine, który drwił ze wszytkiego i tylko zachwycał się Polkami, wyrzekł: „Jeżeli Polki nazwiemy aniołami ziemi, w takim razie słusznie możemy aniołów nazwać Polkami nieba". „Le Flaneur" nie ustępuje Heinemu: „Kobiety polskie— deklamuje on — oddawna już cieszą się sławą powabu wdzięku, uprzejmości i piękności, czego też są godne w wysokim stopniu. Współczesne wnuczki usiłują przytrzymać tradycje prababek swoich, wplatać nowe, świeże liście do wiecznie zielonego wieńca wawrzynowego, wogóle tak zasłużenie włożonego przez dzieje na białą skroń niewiasty polskiej". Dla recenzenta oczarowane go milej brzmi z ustek Polki „przepraszam pana" niż „pardon" francuskie, chociaż, wystawiając na popis całą swą erudycję w języku polskim, recenzent opóźnia się nieco z zacytowaniem „padam do nóg", dziś już stanowczo zarzuconego w tem towarzystwie, o którem mowa.

Petersb. Gazeta pisze na ten temat całą epopeję, z której przytoczymy taką kantylenę: Bal sobotni przedstawiał istny ogródek piękności; oddawna już nie pamiętamy w Petersburgu takiej obfitości twarzyczek, wytwornych strojów i czarujących kibici. Damy petersburskie potrafiły obronić słynną tradycję o piękności Polek... Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie piękności na balu polskim, zabrakłoby nam miejsca w całym numerze gazety". *Nowosti* między innemi piszą: „Coroczne te zgromadzenia nabierają coraz więcej świetności i pociągają osoby, nie należące do kółka polskiego; zdobywają one prawo obywatelstwa w szeregu „wypadków dnia" kroniki petersburskiej. Kółko polskie stanowi osobny światek w Petersburgu, nader sympatyczny, chociaż mało znany innym kołom stolicy. Przy okoliczności, być może, poznajomimy z nim bliżej czytelników. W sobotę na balu spotkaliśmy licznych przedstawicieli świata arystokratycznego i artystycznego, wielu członków owego wszędobylskiego *tout Petersbourg*, który niewątpliwie istnieje, tak samo jak *tout Paris*". *Pet. Wiedom.* poświadczają: „Tak zwany bal polski był świetny pod każdym względem. Naturalnie, przeważny żywioł stanowili Polacy; do blasku zewnętrznego niemało się przyczynili reprezentanci rodowej arystokracji zagranicznej". W innem zaś miejscu powiada: „Dzisiaj tańczą panowie Polacy, przy dźwiękach polskiej orkiestry Lewandowskiego, umyślnie zaangażowanego z Warszawy. Rzecz to wiadoma, że mazur u Polaków nie jest bynajmniej tańcem lecz sztuką wyższą: dlatego też nie ryzykują oni powierzyć go smyczkom petersburskim." *Now. Wrem.* widocznie przyglądało się balowi ze stanowiska, z którego zaledwie można było dostrzedz, co się na schodach działo, gdyż powiada: „Z pomiędzy kawalerów tuż przy schodach dyżurowali itd."

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 12 lutego. Kluby prawicy obradowały dziś przed południem nad dalszem zachowaniem się swojem w sprawie noweli należytościowej, o którą będzie się jutro toczyć dalej rozprawa jeneralna. Dep. Ruf (z prawicy) postawi wniosek o cofnięcie noweli napowrót do komisji.

Po jutrzejszem posiedzeniu Rada państwa z powodu zapust będzie odroczoną do d. 19 bm. (do czwartku).

Komisja budżetowa prawdopodobnie skończy dziś obrady swoje.

Londyn 12 lutego. Wolseley telegrafuje: Po 5-godzinnej walce koło wyspy Dulka (na Nilu) Anglicy pod dowództwem jen. Earle wzięli szturmem wszystkie pozycje nieprzyjacielskie i zdobyli 10 sztandarów (Arabowie używają bardzo wiele chorągiewek). Jen. Earle i podpułkownik Eyse polegli.

Wiadomości polityczne

Lwów 12 lutego. Przesilenie w łonie stronnictw rządowych, niezadowolonych każde z osobna z rządu, trwa ciągle, choć prezydent Smolka odroczeniem dyskusji nad nowelą należytościową od wtorku do piątku chciał dać czas do wyklarowania sytuacji. Nie będzie to łatwą rzeczą— skoro materjał do nieporozumień nagromadził się przez sześć lat, i pod koniec sesji zrobiła się z niego ciżba. Ostatnie sześć tygodni zobojętniły nawet najprzychylniejszych. Ubolewać tylko trzeba, że korzysta z tego tylko system centralistyczny i reakcyjny.

Wiedeń 11. lutego. W komisji budżetowej Izby posłów na kilkakrotne zapytania oświadczył prezydent kolei państwowych Czedik, że położenie kolei Arlańskiej jest jak najbardziej zadowalające, i spełnia ona więcej niż przypuszczano. Zarzuty zaś co do kolei Transwersalnej są bardzo przesadne. Otwarcie jej przyspieszono, ale zrazu pozostawiała ona wiele do życzenia. Braki stara się rząd usunąć. Na ławie jej części zaprowadzony będzie od d. 15 b. m. normalny porządek jazdy, a wtedy ustaną i wady co do łączności z innemi kolejami.—Na zapytanie p. Starzyńskiego, dla czego na budowę dwóch mostów i tunelu na linji Stryj-Beskid w sumie 300.000 złr. rozpisano wyjątkowo ograniczoną licytację, odpowiada p. Czedik, że uczyniono to dla przyspieszenia budowy. Na zapytania Jireczka i Heilsberga oświadcza minister handlu, że rząd przygotowuje projekt ustawy o odszkodowaniu ubytku w dochodach wielu krajom i gminom wskutek upaństwiania kolei, ale trudno powiedzieć, kiedy ten projekt będzie wniesiony.

Wiedeń 12. lutego. Deputacja auskultantów i praktykantów sądowych z Galicji wschodniej i Bukowiny miała posłuchanie u ministrów dr. Prażaka, dr. ministra br. Ziemiałkowskiego i dr. Dunajewskiego, którzy deputację bardzo życzliwie i uprzejmie przyjęli, nadmieniając, że wiadome im są przykre stosunki materjalne auskultantów i praktykantów sądowych, przyrzekając, że sprawę tę ze wszech miar słuszną, najusilniej popierać będą. Na dziś naznaczoną została audjencja dla deputacji u cesarza.

Berlin 9. lutego. Proces o zdradę kraju toczyć się będzie w dniu 2. marca i dnie następne przed sądem rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarzonych zasiądą kupcy Janssen i Knipper. Prokuratorja wniesie wszakże o wykluczenie publiczności, skutkiem czego prócz wyroku nie dojdzie nic z procesu do publicznej wiadomości. Chodzi podobno o wydanie jednemu z mocarstw zagranicznych planu mobilizacji 7 korpusu. Zmniejszenie sędziów przysięgłych z 12 na 6 i inne jeszcze zmiany w procesie karnym zamierzone są przez rząd pruski. Odnośny projekt przesłanym został już radzie związkowej, której wydział sprawiedliwości zajmować się będzie tą sprawą na wtorkowem posiedzeniu. Jak się *National Ztg.* dowiaduje, nie może pomieniony projekt liczyć na przyjęcie przez parlament. Również i w radzie związkowej napotka on na liczne trudności a mianowicie ze strony państw południowych.

Frankfurt 12. lutego. Rozeszła się pogłoska o usiłowanem zeszłej nocy wysadzeniu w powietrze głównej strażnicy. Prawdą jest, że znaleziono tam dynamit, ale tak mało, że o istotnem niebezpieczeństwie mowy być nie mogło.

Paryż 12. lutego. Wczoraj rano odbyła policja rewizje domowe u kilku zagranicznych anarchistów, i jednego austrjackiego anarhistę aresztowała.

Paryż 12. lutego. Wszystkie dzienniki konstatują, że wielka demonstracja przygotowywana przez anarchistów się nie udała. Koło Opery nic uwagi godnego się nie zdarzyło, tylko w dzielnicach dopuszczono się wybryków. Na rue d'Allemagne wpadła banda około 100 ludzi do sklepu piekarskiego żądając chleba. Piekarz dał każdemu po bochenku, poczem tłum się rozeszedł. Inna banda pod wodzą 18-letniego chłopaka z chustą czerwoną na patyku miasto sztandaru, wyłamała wystawę fabrykanta broni na rue Lafayette i ukradła parę rewolwerów i nożów. Policja przybyła natychmiast i aresztowała naczelnika bandy. W okręgach Belleville i Temple krzyczały pojedyncze grupy: Śmierć Ferremu! Niech żyje rewolucja! Śmierć katom policyjnym! ale nikt nie szedł za nimi i policja wkrótce rozproszyła krzykaczy aresztując około 40 osób, z których wiele później wypuszczono.

Londyn 12. lutego. Jak pisma wieczorne donoszą, odkryła tu policja zapas dynamitu w pewnej księgarni na dzielnicy Westend, w pokoju odnajętym.

London 11. lutego. Do *Daily News* telegrafują 8. b. m. z Gakdul: Krajowcy, którzy uciekli z Chartum, potwierdzają, że Gordon został zabity, gdy wychodził z domu, aby zebrać drużynę, która mu wierną pozostała. Załogę w pień wycięto. Podczas kilkogodzinnej rzezi nie oszczędzano ani kobiet ani dzieci. Wszystkich znakomitych mieszkańców z wyjątkiem dwóch zdrajców baszów zabito.

Londyn 12. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Kairu: Nubar basza zawiadomił dyplomatycznych ajentów Niemiec i Moskwy, że Anglja zgadza się na reprezentację tych państw w kasie długu egipskiego, a Włochy cofnęły swoje dawne

zastrzeżenie, zaczem rząd egipski gotów jest wykonać nominację, skoro Niemcy i Moskwa wyznaczą dotyczące osoby.

Kair 12. lutego. Zbiegli z Chartumu donoszą, że d. 26. stycznia otworzył Faragh basza Mahdiemu bramy miasta. Gordon, wybiegłszy co rychlej z gmachu rządowego, aby się dowiedzieć o przyczynie ruchu, został na progu zabity. A zatem nie dopiero d. 4. b. m. Gordon został zabity.

Neapol 12 lutego. Wczoraj rozpoczęło się na okrętach „Amadeo" i „Vincenzo Florio" wsiadanie na okręta drugiej wyprawy czerwonomorskiej, złożonej z 1.000 żołnierzy. Okręta odpłyną dzisiaj.

Londyn 12 lutego. Londyńskie „Central News" otrzymały z Metammeh wiadomość z 6 bm., że Gordon zginął w boju, a Wilson ledwie uszedł niewoli, bo oba jego parowce nie mogły się cofnąć od Chartum i Wilson już zaczął traktować o kapitulację z Mahdim i dopiero pod osłoną nocy umknął z rąk nieprzyjaciół.

Londyn 7 lutego. Wśród ludności irlandzkiej szerzy się przekonanie, że rząd angielski przez pełnomocnika swego w Waszyngtonie użył panny Dudley jako narzędzia, by dopiąć tego, czego by nie był dokazał na drodze międzynarodowego prawa wydawania przestępców. Anglja — mówią — chciała się pozbyć ukrytego w Stanach Zjednoczonych wroga. O'Donovana, a gdy nie miała innego sposobu, nakłoniła obłąkaną nieco pannę Dudley do zdradnego na O'Donovana zamachu. Tak wierzą, a przynajmniej głoszą Irlandczycy, co nie mało charakteryzuje obopólne obu narodów stosunki. Po obu stronach szerzy się domysł, że tem zaciętsza teraz wybuchnie skryta wojna dynamitowa, i tem obficiej płynąć będą składki irlandzkie na cele narodowe. Tak pisze stara *Presse*.

Po zamachu trudni się publicystyka świata O'Donovanem więcej niż kiedykolwiek. Z źródeł irlandzkich dostają się do dzienników szczegóły o mękach, jakie O'Donovan lat temu kilka znosił w więzieniu angielskiem jako polityczny przestępca. Piszą, że patrjota iryjski w więzieniu na plecach skute kajdanami miał ręce, tak że podawaną mu strawę jak pies tylko zlizywać mógł z miski. Na to odpowiadają dzienniki angielskie: Prawda, O'Donovanowi zakuto ręce na plecach, ale wtenczas dopiero, gdy zbyt zuchwały w więzieniu nawet rzucił się na osobę zawiadowcy więzienia. Trzeba więc było poskromić zbytnią śmiałość, dając mu twardą nauczkę, która trwała ze wszystkiem dwa tygodnie. W innym kraju byłaby tego spiskowca — dowodzą Anglicy — jeszcze surowsza spotkała kara.

Petersburg 12 lutego. *Wileńskije Wiedomosti* donoszą, że biskup Hryniewiecki internowany został w Jarosławiu, gdzie go postawiono pod dozór policyjny.

Przyjechali do Lwowa d. 11 lutego 1885.

Hotel FRANCUZKI. A. Broeder z Podhorodec, M. Strigl z Komarna, L. Szczepański z Jass, Z. Tettinger ze Stanisławowa, Z. Ormerowski z Krystynopola, H. Feigl z Wiednia, Z. Strigl z Komarna.

Hotel ŻORZA. K. Winnicki z Turad, W, Osmulski z Góry, S. Starowiejski z Bratkówki, B. Komarnicki z Bobcza, J. Jaruntowski z Załanowa, dr. J. Czerwiński z Fürstenhofu, H. Sykora z Bratkowic, L. Slöckner v. Sturman ze Zborowa, K. Tereztyański z Czerniowiec, Weiss z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI. J. Onyszkiewicz ze Złoczowa, J. Kiessler ze Stanisławowa, S. Rucicki z Warszawy, H. Russ z Pragi.

Hotel WARSZAWSKI. F. Eder z Dziedziłowa, F. Patisch ze Złoczowa, K. Piller z Wiesen, M. Kremser z Wiesen.

Hotel ANGIELSKI. W. Guziecki z Warszawy, F. Malinowski z Bursztyna, K. Nigrin z Doliny, ks. W. Komorowski z Markowic.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 13 lutego **Mąż z grzeczności** komedja w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 12. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	269 50	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	215 —	218 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	282 —	87 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	[illegible] —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	[illegible]2 7
„ „ „ 5 „ .. okresowe	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ los 41 . .	[illegible] 25	8 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 1 l. .	91 —	[illegible] —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	[illegible] —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 1[illegible] pret. . .	[illegible]8 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. pro. m. k. . .	[illegible]1 20	[illegible]2 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible] 75	
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	[illegible]2 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	[illegible]0 60	91 [illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	7 —	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	[illegible] 81
Dukat cesarski	[illegible] 75	[illegible]85
Napoleondor	9 73	[illegible] 83
Półimperiał	1[illegible] —	[illegible] 12
Rubel rosyjski srebrny	4	[illegible] 64
„ „ papierowy	[illegible]½	81½
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 12 lutego 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia oprz.
Losy alpejskie	47 —	46 75
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	[illegible]1 75	[illegible]18 25
Akcje Angiobanku na 120 zł.	104 25	107 —
Unionbank na 100 zł.	78 50	7[illegible] 7[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	[illegible]1 —	27[illegible] 50
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	14[illegible] 3	48 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 2[illegible]0 zł. .	86 7[illegible]	186 25
Akcje kolei państwowej	308 50	307 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	218 —	218 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	76 50	76 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	[illegible]5 50	5 25
Obligacje węg. w złocie	07 [illegible]	8 --
Akcje kolei węg. zachodniej	188 75	189 25
Ciseńskie losy	1 8 25	8 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	[illegible]3 —	22 0
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 22	8 2
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 30	1[illegible]6 75
Rosyjski rubel papierowy	13	30 —
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	1[illegible]9	15 75
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 12. lutego 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	303 50	302 60
Akcje kolei Karola Ludwika . . , .	70 [illegible]0	76 75
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	[illegible] —	[illegible]1 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	—	— —
Napoleondory	[illegible] 78	[illegible] 78
Usposobienie: słabo.		
Berlin, d. 12 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	[illegible]6
Akcja austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	—	
Austrjackie banknoty	—	—

Telegramy targowe z dnia 12 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 27·5 —75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.26—28·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·50 m., żyto — m., okowita 43·30 m., olej rzepakowy 51.30 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.40 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12 lutego: 13·75 do 14. . Brema 6.90 do —.— Hamburg: 7.00 na luty 6·90. — na listopad marzec 7.55. Antwerpja: na luty 17½. Nowy-York: 7.⅝. Filadelfja 7⅛.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12 57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	8.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	[illegible]	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	8.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	[illegible]	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	-	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus.	5 40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . . .	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9 42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9 45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 4[illegible] ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 2[illegible] ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Weglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. **Jazda pojedyncza:** w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2[illegible] ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 13 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.] Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — ob[illegible]k Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nienależy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracąc prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.



J. KOLIJEWICZ

rusznikarz i rzeczoznawca sądowy,

we Lwowie, pl. Cłowy l. 2.

posiada na składzie broń myśliwską we wszystkich systemach bardzo dokładnie wypróbowaną. Również wykonuje broń osobliwsza, wedle szczególnych (40) życzeń.

Wszelką reperację w zakres rusznikarstwa wchodzącą, uskutecznia najstaranniej i spiesznie.

Realności do wydzierżawienia

lub sprzedania

w powiecie Bursztyńskim,

obejmujące jedna do 50 — druga do 100 morgów pszenicznego gruntu. — Bliższa wiadomość u *J. Aurelego Duszyńskiego* w Rohatynie. (66)

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

(30) słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 centów.

Siodełka do polerowania paznogci 1 zł. 25 ct.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI do czyszczenia i formowania paznogci od 4 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 10

L. 1201/84
R.

Konkurs.

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do dnia *28. lutego b. r.* celem obsadzenia **czterech posad koncypistów** Magistratu w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 600 złr. w. a. dodatkiem na pomieszkanie 180 złr. w. a. i zapewnieniem dwóch dodatków pięcioletnich rocznie po 100 złr. w. a. tudzież celem obsadzenia **trzech posad praktykantów konceptowych** Magistratu z adjutum 420 złr. 500 i 600 złr.

Od kandydatów na powyższe posady wymaga się ukończonych nauk prawniczych i odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw — od kandydatów na posady koncypistów nadto dowodu złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego, jaki dla urzędników Państwa tej kategorji jest przepisany.

Praktykant konceptowy podać się winien sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego wtedy dopiero, jeżeli w tym czasie dał dowody pilności i uzdatnienia do służby konceptowej. Wciągu trzech lat licząc od dnia złożenia przysięgi winien złożyć z dobrym postępem egzamin praktyczny z ustawodawstwa politycznego.

Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w wymagane wyżej dowody, wniesione być mają w oznaczonym terminie do Prezydjum Magistratu.

We Lwowie dnia 4. lutego 1885. (Nr. 78)

Śniadania.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymuję w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Kawior astrachański	12 ct.
Śledź marynowany	8 ct.
Ryba marynowana	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem	5 ct.
Kiełbasa polska	6 ct.
„ „ **z kapustą**	12 ct.
Placka	13 ct.
Flaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	12 ct.
„ **wołowy**	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Zraz z kaszą	12 ct.
Nóżki cielęce	10 ct.
„ **wieprzowe**	10 ct.
Pieczeń wieprzowa	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową

dla

LOKOMOBIL, młocarni ręcznych,

TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

handel materjałów.

Polska spółka handlowa

w Hamburgu

rozsyła franko w woreczkach

po 5 kl. Btto kawę:

Moccą arabską 5 kilo	7 zł.	40 ct.
Jawę złotą Menado „	6 „	10 „
Ceylon perłowy „	5 „	80 „
„ plantacyjny „	5 „	3 „
Cuba „	5 „	10 „
Santos „	4 „	30 „
Mocce afrykańską „	3 „	80 „

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł — Od 1 kl. herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Adres: Polnische Handels Gesellschaft Z. Dołkowski et Co Hamburg. Valentinskamp. 83. (39)

BRZYTWY

prawdziwe

angielskie i szwajcarskie

zł. 1·75. 2·— 2·50. 3·— 3.50 i t. d.

polecają

Bracia Langner

Lwów, ul. Halicka l. 16.

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po zł. 2.08 za k. by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego, są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, poleca opłacone do każdej stacji poczt. w kraju.

KAWY

5 kilo	Rio	zł. 6	ct. 40
5 „	Santos	„ 6	„ 80
5 „	Colomba	„ 7	„ 80
5 „	Portoriko	„ 8	„ 90
5 „	Laguayra	„ 8	„ —
5 „	Laguayra duża	„ 8	„ 20
5 „	Ceylon wyśmienita	„ 9	„ 40
5 „	Ceylon drob. praw.	„ 9	„ —
5 „	Ceylon gryb. najprzedniejsza	„ 0	„ 40
5 „	Złota Jawa praw.	„ 10	„ —
5 „	Ceylon perłowa	„ 10	„ 40
5 „	Mokka arabska	„ 9	„ 20

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje obałamucenia krajowe i zagraniczne. [36]

Cukier w głowach 38 ct.

Zdolnych agentów

dla sprzedaży dozwolonych prawnie w Austrji i bardzo pokupnych **losów na raty miesięczne**, poszukuje się **pod bardzo korzystnemi warunkami.** Oferty frankowane wraz z podaniem dotychczasowego zatrudnienia **pod: J. E. 6437 do Rudolfa Mosse, Berlin S. W.** (41)

SŁAWNY BALSAM

Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym

(Flaszka 60 ct.)

do nabycia w aptece: K KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (26)

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Henkow & Comp.**

6cio letni	vieux brandy	zł.	2·50
10cio „	„ „	„	3·—
12to „	fine brandy	„	3·50
15to „	Carte d'or	„	4·—

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni	*** extrafine	zł.	4·—
20to „	Medaille d'or	„	5·—
Koniak styryjski, dobry		„	1·20

(32) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Pań, panien wyleczа pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l. 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzień" odpowiedź natychmiast. (31)

W większem mieście, przy budującej się kolej jest do sprzedania handel towarów modno-galanteryjnych. Wiadomość w handlu Bystrzonowskiego Lwów (134)

---

1 Związkowa pracownia stolarska „Zorza" przy ul. Kopernika l. 17 ma na składzie kilka sztuk gotowych mebli po zadziwiająco niskich cenach. (136)

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej w Jagielnicy poszukuje dobrej **gospodyni** do prowadzenia kuchni na 30 osób. któraby zarazem chciała się zająć praniem bielizny na tyleż osób. [138)

Dla dorosłej panny poszukuje się przy jakiej zacnej familji pomieszkanie z wiktem i obsługą, fortepian jest pożądanym. Uprasza się o przesłanie warunków do Adm „Kur. Lwow". pod literą R. S.

Z powodu wyjazdu kanapa i 6 foteli ków do sprzedania. Wiadomość w biurze J. Mittiga ul. Jagiellońska l. 12. (143)

Piwo bawarskie (Culmbacher Bier) a flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. (118)

MODES & ROBES

Josephine Pietrańska

Rue Zimorowicza nr. 2. (-9)

Poszukuje się kamienicę w części miasta Chorążczyzna; gotówką zaraz 8000 złr. oferta Adm. „Kur. Lwaw". pod l. A. S. (147)

Egzaminowany leśnik z obszerną praktyką lasową, człowiek młody, żonaty, bezdzietny mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresą: Egzaminowany leśnik poste restante w Przemyślanach [148)

Posada nauczycielki z szkolnemi przedmiotami, językiem francuzkim i muzyką fortepianu, natychmiast obsadzoną być musi; poszukuje się podobnej osoby. Zgłoszenia w odpisach świadectw do biura wywiadowczego w Tarnopolu W. A. Zielińskiego z dołączeniem marki przesył. należy. [146]

Pomocnika handlowego z kaucją 800 zł. do prowadzenia samoistnego sklepu poszukuje fabryka pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu. (145]

Mieszkania i sklepy.

2 duże pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica do wynajęcia od 1 marca b. r. w domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 w oficynach na dole. (141)

---

3 duże pokoje, nyża, przedpokój kuchnia i spiżarnia na 1. piętrze z osobnym strychem i piwnicą od 1 marca do wynajęcia przy ulicy Gnoarskiej l. 5b. (144)

Do najęcia zaraz I. piętro: 5 pokoi i kuchnia 2 pokoje i kuchnia kawalerskie, 4 pokoje i kuchnia, II. piętro: 4 pokoje i kuchnia, 4 pokoje i kuchnia, 2 pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie; parter: 4 pokoje i kuchnia 2 wchody. Wiadomość w biurze J. Mittiga ul. l. 12. Jagiellońska (142)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."